# GŁOS KOBIET

WYDAWNICTWO POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Cena 20 gr. Warszawa, październik 1927 r. Cena 20 gr.

## NA STRAŻY PRAW OBYWATELSKICH.

Od przewrotu majowego toczy się w Polsce walka rządu z demokracją, z parlamentaryzmem. P. P. S. stanęła na czele walczących o wolną trybunę sejmową, o kontrolę społeczeństwa nad poczynaniami rządu, jednem słowem o rządy demokratyczne. Kartka wyborcza w ręku każdego obywatela i obywatelki to potężna broń, jeżeli będzie mogła od początku do końca spełnić swoją rolę. Nie wystarczy rozpisać wybory i zwycięsko je przeprowadzić ale ciało parlamentarne Sejm i Senat muszą mieć możność szerszej pracy.

Jesteśmy świadkami podrywania powagi wszelkiej władzy, właśnie przez rząd pomajowy, co w rezultacie odbije się na tymże rządzie.

Klasa robotnicza instynktownie rozumie; że zamknięcie trybuny sejmowej skazuje ją na milczenie.

Tylko w parlamencie można wielkim głosem ostrzegać przed grożącem niebezpieczeństwem np. obniżeniem stopy życiowej przez drożyznę, przed zamachami na swobody obywatelskie. Parlament to szkoła życia politycznego, pod kontrolą publiczną. Trudno przez dziurkę od klucza zaglądać do gabinetów ministerjalnych i na domysłach albo plotkach opierać sąd o działalności ludzi odpowiedzialnych za losy całego narodu. Rada ministrów przed nikim nie odpowiedzialna za swoją działalność, to początek rządów kilku ludzi. Gdyby nawet klasie robotniczej powodziło się w Polsce świetnie, gdyby zarobki wystarczały na utrzymanie rodziny, gdyby nie było bezrobotnych, jednem słowem, gdyby Polska w tej chwili była krajem „mlekiem i miodem płynącym", czy mogłaby klasa robotnicza zgodzić się na zepchnięcie z zajmowanego stanowiska w życiu państwowo - twórczem.

Proletarjat to nie lokaj, którego się usuwa, jeżeli nie okazuje posłuszeństwa, pokory i bałwochwalczego uwielbienia.

Proletarjat to potężna siła twórcza, która nie pozwoli się odsunąć od warsztatu pracy ustawodawczej. Jego głos musi być wysłuchany, nie wolno nad nim przejść do porządku dziennego.

Przeprowadzone zwycięskie wybory pod sztandarami P. P. S. do samorządów od Radomia przez Lublin, Warszawę, Łódź i dziesiątki większych i mniejszych miast i wsi, czy to nie jest poważny głos ostrzegawczy pod adresem rządu; głos świadomego, zorganizowanego proletarjatu.

P. P. S. stanęła na straży praw obywatelskich całego ludu, chłopa i robotnika i nie zejdzie z drogi, którą iść musi w poczuciu odpowiedzialności za losy tego chłopa i robotnika, za losy ludzi pracy w Polsce.

Prawa obywatelskie dla kobiet, to podstawa na której dokonuje się przebudowa całego ustosunkowania się społeczeństwa do kobiet.

Zaledwie kilka lat mają kobiety prawo wyborcze a już jesteśmy świadkami dużej zmiany na korzyść kobiet. Kobieta uzbrojona w kartkę wyborczą, to pełnoprawna obywatelka. Trzeba zabiegać o te głosy, bo one ostatecznie decydują, jeżeli w państwie mamy utrzymać ustrój demokratyczny.

Dlatego trzeba rzucić na szalę wszystkie wpływy, całą moc klasy pracującej, mężczyzn i kobiet, żeby w Polsce utrwalić demokrację. Głos ludu musi nabrać znowu mocy takiej, jaka mu się należy, żeby był słyszany i szanowany, żeby nie można go zagłuszyć żadnemi frazesami, żadnemi pustemi hasłami.

P. P. S. poprowadzi klasę pracującą do zwycięstwa.

*D. Kłuszyńska.*

# ZWYCIĘSKIE WYBORY SAMORZĄDOWE.

W ostatnich kilku miesiącach odbywały się wybory do samorządów na terenie dawnego zaboru rosyjskiego. Już nie jednokrotnie pisaliśmy o znaczeniu samorządu dla klasy robotniczej, a szczególnie dla



**TOW. MARJA KELLES - KRAUZ**
**ławnik wydziału oświaty i kultury Magistratu m. Radomia.**

kobiet. Samorząd ma obowiązek roztoczyć opiekę nad mieszkańcami miast, czy wsi, dopomódz matkom do wychowania dzieci, chorym dać opiekę lekarską, czy szpital, bezdomnym dach nad głową, bezrobotnym pracę przez staranie się o kredyty. Musi rozpocząć akcję budowlaną, czyli zaspokoić potrzeby dnia codziennego.

Tylko ludzie, którzy znają i rozumieją położenie klasy robotniczej, mogą spełnić te zadanie.

Wielką rolę przy wyborach odgrywają kobiety. To też różni oszuści polityczni wygrywali brak uświadomienia u kobiet i przeważnie ich głosami zdobywali rządy w miastach i po wsiach.

Poznały się jednak kobiety na tych farbowanych lisach, poznały się na oszustach, którzy pięknemi słowami, pełnemi fałszu, starali się zasłonić kobietom prawdę.

Nie pomogły już ambony, nie pomogło straszenie kobiet mękami piekielnemi. Robotnice, czy to w fabrykach, na roli, czy w domu zrozumiały, że nie wolno im własnoręcznie skręcać bicza na własny grzbiet i skazywać dzieci na nędzę, głód i poniewierkę.

Kilkuletnia praca PPS. wśród kobiet wydaje już owoce.

Do urn wyborczych śpieszą kobiety i głosami swojemi przeważają szalę zwycięstwa na stronę socjalistów. *Bez tych głosów nie byłoby zwycięstwa* ani w Radomiu, ani w Lublinie, ani w Warszawie, Łodzi, Częstochowie, Łowiczu, Nowym Dworze i wielu innych miastach. Prawie 1700 radnych, ławników, prezydentów, burmistrzów to rezultat uświadomienia kobiet klasy robotniczej. Przeorano już glebę, pokonano częściowo największego wroga: ciemnotę i klerykalizm. Kobiety-wyborczynie nie są już groźnem niebezpieczeństwem dla interesów klasy robotniczej.

W Warszawie, Radomiu, Lublinie, Łodzi, Częstochowie, Zawierciu i t. d. — kobiety rozwinęły ogromną agitację, stanęły razem z towarzyszami na czele ciężkiej pracy wyborczej i dopomogły do zwycięstwa.

W kilku miastach zdobyły mandaty radzieckie i stanęły do pracy w samorządach jako ławniczki.

Pierwszą troską naszych towarzyszek, to otoczyć matki i dzieci najtroskliwszą opieką, dać im oświatę. Miasta w Polsce są w opłakanym stanie. Brudne, zabłocone,

ciemne, bez wody, kąpieli, wymagają wielkiej, ofiarnej pracy. Wierzymy, że towarzysze spełnią to zadanie i doprowadzą miasta do europejskiego wyglądu. Nie zawiodą pokładanych nadziei, staną na wysokości zadania, przezwyciężą wszystkie trudności, bo prowadzi ich wiara w Sprawę, w Socjalizm i wyzwolenie ludzi pracy.

Przez zwycięstwa w samorządach prowadzi droga do zwycięstwa w państwie, do rządu ludowego.

# JAK DZISIAJ MIŁOSIERNI MNISI POSTĘPUJĄ Z INWALIDAMI PRACY.

Furman nazwiskiem Nocoń Stanisław pracował sumiennie w klasztorze Jasnogórskim, co stwierdza zaświadczenie, otrzymane od księży. Przyszło nieszczęście, stał się wypadek przy pracy i został inwalidą. Gdy stał się niezdolnym, wymówiono mu pracę, został bez środków do życia. Gdzie mógł to pracował, przymierając głodem, bo któż inwalidę chce do stałej pracy. Był rad, że chociaż w klasztorze ma mieszkanie, istna nora, zimna i wilgotna, ale był dach nad głową. Jednak i tę norę wkrótce stracił. Ojcowie Paulini zaskarżyli go do Sądu, a że mieli adwokata z Chrześcijańskiej Demokracji p. Gawrońskiego, sprawę wygrali i 8-go października r. b. komornik wyrzucił go z żoną i dzieckiem pod mur Jasnogórski, a dwoje dzieci nieszczęśliwego inwalidy znajduje się w szpitalu, chore na proletarjacką chorobę.

Taka jest miłość bliźniego chadeków, którzy tak nawoływali do głosowania na Nr. 18 do Rady Miejskiej. Możemy się przekonać, że nie trzeba wierzyć tym, co miłość chrześcijańską mają w słowie, czy w piśmie, ale tym co miłość chrześcijańską i świętą ideję Chrystusa w sercu i czynach noszą. Dzięki interwencji PPS. Nocoń otrzymał mieszkanie w barakach.



**Robotnik Nicoń, wyrzucony z rodziną z mieszkania przez przeora Oj. Oj. Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie.**

Posłuchajmy, co mówi nieszczęśliwy Nocoń:

Ja, niżej podpisany, Stanisław Nocoń,

syn Antoniego, urodzony w Rząsowie pow. Częstochowskiego. W roku 1924, 15-go maja zostałem przyjęty przez OO. Paulinów w Klasztorze Jasnogórskim w charakterze furmana z płacą 75 zł. miesięcznie i mieszkanie, obok klasztoru, zupełnie wilgotne. W miesiącu lipcu 1925 r. zostałem ugryziony przez konia w rękę. Chorowałem do września 1925 r. i pozostałem inwalidą. Gdy powróciłem do pracy nie mogłem wykonywać już tak roboty, jak przedtem. Wówczas O. Paulin Walerjan Barski oświadczył: Nie możesz pracować, więc musisz sobie poszukać innej roboty. Oparłem się temu na tej podstawie, iż zostałem sprowadzony przez Klasztor z folwarku Lisieniec i pozostawiono mnie jeszcze w pracy, dopiero 1-go lipca 1926 r. wymówiono mi pracę z miesięcznem terminem. Gdy zwróciłem uwagę, iż w folwarku są inne prawa wymówienia, i że uległem wypadkowi, odpowiedziano mi, że to jest Klasztor. Pozostając bez pracy, zwróciłem się do O. Wincentego z prośbą o danie mi pomocy. Otrzymałem takową przy budowie, lecz z zastrzeżeniem, że jestem bez żadnych praw i mogę być w każdej chwili i bez żadnego odszkodowania zwolniony. Po trzech tygodniach zwolniono mnie. Gdy zwróciłem się po zwolnieniu o zaświadczenie do OO. Paulinów, dla złożenia w Funduszu Bezrobocia, to się okazało, że nie byłem ubezpieczony. Bez pracy pozostawałem do kwietnia 1927 r. i w kwietniu otrzymałem pracę w firmie Ulen. O odszkodowanie wystąpiłem na drogę sądową lecz brak środków utrudnia mi jej prowadzenie. W dniu 8 października 1927 r. zostałem komornikiem usunięty z zajmowanego mieszkania i wyrzucony na bruk pod bramę klasztorną, wobec czego pozostaję bez dachu nad głową. Mam żonę z rocznem dzieckiem, a dwoje dzieci w szpitalu na ul. Ciemnej, chore na nerki. Sprawa toczyła się w Sądzie Pokoju III Okręgu. Ojcowie Paulini mieli obrońcę, adwokata Gawrońskiego, który na sprawie nie pozwolił mi nic mówić, a gdy się powoływałem na stracenie palca, odpowiedział, że nie trzeba było koniowi kłaść palców do pyska.

# SŁUŻBA DOMOWA STAJE W ZWIĄZKU KLASOWYM

KRAKÓW.

Związek Zawodowy Dozorców Domowych i Służby Domowej Oddział Kraków miasto, przystąpił do zorganizowania służby domowej na terenie Krakowa. I tak zwołano cztery z rzędu zgromadzenia, tj. 4, 11, 18 i 25 września 1927, gdzie sala Domu Robotniczego była po brzegi wypełniona; na powyższych zgromadzeniach referowali sprawy o położeniu służby domowej t. Dr. Szumski, tow. Gross, tow. Zifer w imieniu O. K. R. Kraków, tow. Jóra prezes Rady Zawodowej Kraków, tow. Czarnecki i tow. Murzyn z oddziału dozorców Kraków i towarzyszki Sachen, Hartman i tow. Adler z oddziału służby domowej żydowskiej. Na wszystkich zgromadzeniach służba domowa wysłuchała referentów w skupieniu i wynagradzała mówców żywymi oklaskami. Zaznaczyć należy, że pomimo różnych oszczerstw ze strony księży z ambon, chadeków i szczucia na Związki Zaw. klasowe, jak również i na PPS., służba domowa nie zważa na to. Przekonała się, że nie polepszy bytu w tak zwanem stow. św. Zyty i w związku chadeckim, gdzie tylko traktowano ją obiecankami, poza tem nic więcej dla polepszenia bytu nie robiono. Musi się skupić z całą klasą robotniczą pod Czerwonym Sztandarem i razem wspólnie walczyć o lepszy byt, o ustawę odpowiednią dla służby domowej, o ubezpieczenia społeczne, bo wie, że w razie czego cała klasa robotnicza przyjdzie jej z pomocą. To też mamy nadzieję, że wszystkie oddziały dozorców domowych przystąpią do tak ważnej sprawy, jak zorganizowanie w całej Polsce służby domowej, jak również i wszystkie zawody pomogą do wyrwania ze szponów Chadeckich poganiaczy i przystąpią do walki o swoje słuszne postulaty, by byt ich nareszcie został polepszony.

## WARSZAWA.

### Dom Dozorców i Służby domowej.

Dn. 11 b. m. pod przewodnictwem tow. Edwarda Dąbrowskiego odbyło się walne zgromadzenie Stow. „Dom Dozorców i Służby Domowej". Na posiedzeniu wybrano zarząd stowarzyszenia w następującym składzie: prezes tow. Edward Dąbrowski, wice-prezesi t. Adam Szczypiorski, sekretarz t. Stefanja Gliszczyńska. Ponadto do zarządu weszli tt. Zając i Chmielewski. Do rady nadzorczej powołano: tt. K. Jaworowską, A. Barykę, W. Getlerównę, M. Bacharskiego, Białowąsa, Podzińskiego, Pycia, Ciesielskiego, Nobisa, Bebla i Pełdę. Do komisji rewizyjnej weszli tt. St. Woszczyńska, W. Preiss, Głażewski.

Założenie kamienia węgielnego pod Dom Dozorców i Służby Domowej przy ul. Odrowąża Nr. 68 (Nowe Bródno) zostało już rozpoczęte. W domu tym znajdą schronienie w razie eksmisji członkowie Zw. Zaw. Dozorców Domowych oraz bezrobotne służące, członkinie tegoż stowarzyszenia.

Oddział Warszawa Leszno 48, tel. 266-13.

Do wszystkich służących m. Warszawy

Wszystkie służące winny należeć do jedynego związku klasowego służby domowej przy ul. Leszno 48.

Opłata miesięczna wynosi 2 zł.

Zebrania służby odbywają się w każdą niedzielę o godzinie 8-ej wieczorem w lokalu przy ul. Leszno 48.

Pomoc prawna bezpłatna.

Każda pani potrzebująca służącej lub kucharki niech dzwoni pod nr. 266-13.

Czas najwyższy skasować pośredników i handlarzy pracy ludzkiej.

Jedynie Związki Zawodowe mają prawo obrony Służby Domowej.

*Zarząd Oddziału Warszawskiego.*

# LISTY CZYTELNICZEK.

## KUTNO.

Dzięki inicjatywie tow. tow. burmistrza Gruszczyńskiego i Janiaka odbyło się w Kutnie bardzo liczne zgromadzenie w sali Domu Ludowego celem zorganizowania oddziału Robotniczego Tow. Przyjaciół Dzieci i otwarcia ‚Ogniska".

Przemawiała tow. sen. *Kłuszyńska* o znaczeniu opieki nad dzieckiem robotniczem i działalności Rob. Tow. Przyj. Dzieci.

Postanowiono otworzyć „Ognisko" w Domu Ludowym już od 15-go października pod kierownictwem fachowej wychowawczyni.

Wybrano Komitet tymczasowy w nast. składzie: Tow. burmistrz Gruszczyński, Fr. Szrott, nauczyciel, J. Pawlikowski, nauczyciel, Cz. Janiakowa, J. Kołodziej, J. Abanowski. Od 1-go listopada magistrat otwiera ochronkę dla dzieci przedszkolnych. Przeszło 150 dzieci znajdzie opiekę i pomoc w nauce i kierownictwo duchowe. Dzieci proletarjatu nie będą się już w Kutnie wychowywały na ulicy dzięki temu, że socjaliści uzyskali zaufanie i poparcie robotników.

Matki tak ciężko cierpiące muszą zrozumieć, że nikt inny im nie dopomoże, jak tylko prawdziwi przyjaciele, t. zn. socjaliści.

## CZĘSTOCHOWA.

Wydział Kobiet PPS. w Częstochowie zdając sobie dokładnie sprawę, jak straszną krzywdę wyrządza klasie pracującej analfabetyzm, a przeważnie kobietom, które są mniej uświadomione od mężczyzn, a więcej łatwowierne i tym samym dają się wyzyskiwać w najokropniejszy sposób kapitałowi — postanowił zorganizować kursy wieczorowe nauki czytania, pisania i rachunków. Kierownictwo objęły towarzyszki Swiechówna, Filipczakówna, Jakubowska i Niebudkówna. Zapisało się *25 towarzyszek, a pierwsza lekcja odbędzie się dn. 17 października r. b.*

W ruchu przedwyborczym do Rady Miejskiej towarzyszki brały czynny udział. Urządzono cały szereg zebrań kobiecych, na których omawiano dotychczasową gospodarkę miejską endecko - chadecką, działającą na szkodę robotniczą. Czynny udział brały towarzyszki w agitacji po fabrykach; rozkolportowano 1000 broszur kobiecych, 5.000 odezw, przysłanych z Warszawy. Niezależnie od tego miejscowe plakaty, odezwy i ulotki. „Głosu Kobiet" kolportowano miesięcznie 400 egz., na m-c październik powiększono na 425 egz.

***

Potężny ruch zawodowy jest podstawą dobrobytu klasy pracującej. Ponieważ kobiety najwięcej odczuwają wyzysk kapitalistyczny przez niskie płace w fabrykach, postanowiono zająć się zorganizowaniem kobiet w tych fabrykach, gdzie Związek Klasowy nie posiada całkowitych wpływów a mianowicie „Motte" i „Peltzery". Na dzień 22.X b. r. postanowiono w lokalu Związku zwołać zebranie kobiet z fabr. „Motte", oddział przędzalnia. Zawiadomieniem kobiet o zebraniu zajmą się towarzyszki Kaczykówna i Żebrowska, robotnice tejże fabryki, referować będzie tow. Sacharówna o konieczności należenia do Związku.

## KOLONJA DLA LWOWSKICH DZIECI ROBOTNICZYCH.

Staraniem Sekcji Kobiet P. P. S. urządzona kolonja przy materjalnem, wydatnem poparciu robotniczych Zw. Zawod., wypadła w tym roku nadspodziewanie. Miejscowość, w której dziatwa przez sześć tygodni przebywała„ Mikołajów nad Dniestrem, okazała się ze względu na swe położenie i otwartą, słoneczną wystawę, wysoce zdrowotną. Pomieszczenie znalazła kolonja w budynku szkoły powsz. męsk. wygodne i suche. Życzliwą opieką otoczył naszą kolonję miejscowy kierownik szkoły, p.



**Kolonja lwowskich dzieci robotniczych w Mikołajewie nad Dniestrem. Lipiec — sierpień 1927.**

Jaszczuk, czem zasłużył sobie na serdeczną wdzięczność rodziców i komitetu kolonijnego.

Energiczna i zaradna tow. Kisielowa przy pomocy tow. Olenkiewiczowej i Langowej dokazywały cudów, aby przy stosunkowo małych środkach — 7.500 zł. na 6 tygodni — otoczyć dziatwę wygodą i dać jej najlepsze warunki bytu.

Kierowniczka pedagogiczna, tow. Wanda Perlińska, znakomicie wywiązała się ze swych obowiązków. Dziatwa spędzała czas na świeżem powietrzu, chodziła do pobliskiego lasu, urządzała bliższe i dalsze wycieczki. W dnie pochmurne przygotowywano sztuczki do przedstwienia teatralnego.

Przedstawienie odbyło się z wielkim sukcesem, przy udziale rodziców, którzy na ten dzień gremjalnie zjechali, korzystając z cudnej pogody. Szczególnie piękny był „taniec kwiatów i rusałek". Festyn złączony z tą uroczystością udał się również. Piękne fanty wygrywano w czasie urządzonej tam loterji.

Dzieci na kolonji było 96. Wszystkie wróciły z powiększoną wagą, przeciętnie przybyło im po 3 kg. na wadze. Wesołe i szczęśliwe wróciły dzieci do domu.

Komitet kolonijny poczuwa się nakoniec do obowiązku podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia tej kolonji, w szczególności Zw. kolejarzom, drukarzom, kaflarzom, spółdzielni „Jedność", pracownikom gminnym oraz tow. Segalowi.

## ZWYCIĘŻAMY!

Wybory samorządowe dały klasie robotniczej i P. P. S. poważne zwycięstwa. W wielu miastach socjaliści mają większość i objęli rządy, w innych stanowią bardzo poważną frakcje, tak, że nie można już przejść do porządku dziennego nad żądaniami klasy robotniczej w dziedzinie samorządowej. W Warszawie, Lublinie, Radomiu, Łodzi, Częstochowie przeszły nasze towarzyszki jako radne i pracują z wielką korzyścią dla ludności.

W Lublinie tow. Zakrzeska jest ławnikiem opieki społecznej, w Radomiu tow. Kelles - Krauzowa ławnikiem oświatowym, w Warszawie towarzyszki radne wchodzą w skład najważniejszych komi-



**TOW. OLGA SACHARÓWNA**
**radna miejska w Częstochowie.**

syj, jak finansowo - budżetowej, opieki społ., w Częstochowie tow. Sacharówna pracuje w opiece społecznej.

Samorząd jest właśnie dziedziną pracy, gdzie kobiety mogą oddać ogromne usługi z tytułu długoletniego doświadczenia, jako gospodynie i wychowawczynie. Samorząd to właściwie taka gospodarka, tylko zakrojona na szerszą skalę.

# CIEKAWE WIADOMOŚCI Z ZAGRANICY.

**ORGANIZACJA KOBIET W HOLANDJI** stanowi poważną część partji. Chociaż jest ściśle związana z całością, pracuje samodzielnie.

Władze wydziałów kobiecych wybierają zgromadzenia członkiń. Tylko sekretarkę mianuje generalny sekretarjat partji.

Pismo kobiece „Kobieta - Proletarjuszka" wychodzi w nakładzie 20.000 egz. Organizacja kobieca oprócz agitacji, prowadzi robotę kulturalną, urządza kursy dla działaczek, funkcjonarjuszek partyjnych i t. d.

Ze sprawozdania rocznego, przedłożonego konferencji, wynika, że **2000** członkiń wstąpiło do organizacji.

Wydziały kobiece rozwinęły ożywioną agitację w sprawie rozbrojenia. Socjaliści zgłosili mianowicie w parlamencie projekt ustawy o rozbrojeniu. Ustawa nie przeszła, jednak w całym kraju prowadzi się w dalszym ciągu pracę uświadamiającą.

Z całą stanowczością wypowiada się organizacja przeciwko wciąganiu kobiet do świadczeń wojskowych, jak to projektują rządy we Francji i w Polsce.

**MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA W KOLONJI.** 10-go i 11-go grudnia odbędzie się międzynarodowa konferencja kobiet, w myśl uchwał Egzekutywy międzynarodówki i konferencji w Marsylji 1925 r. Konferencja ma na celu ustalenie porządku obrad Konferencji w Londynie 1928 r.

9-go grudnia odbędzie się posiedzenie Prezydjum Biura Kobiecego.




**DEMONSTRACJA KOBIET ANGIELSKICH W CZERWCU 1927 R.**

Demonstracja była zorganizowana przez Rady Doradcze organizacji kobiecych Partji Pracy z okręgów Wschodni i Zachodni Middlesex. Przeszło 10.000 kobiet było obecnych. Między demonstrantami widać: dr. Marion Phillips, posłów Oswalda Mosleya, Broad'a i Morrison'a.

**PARAGRAF 144 W AUSTRJI POWODUJE MASOWE DEMONSTRACJE.** W Niemczech, w Austrij potężne organizacje wypowiadają ostrą walkę przepisom ustaw karnych, przewidujących kary więzienia za spędzenie płodu, względnie przerwanie ciąży. Ofiarami obowiązujących przepisów podają kobiety proletarjuszki, bo panie klas posiadających, mogą zapłacić lekarza, czy sanatorjum i zawsze znajdą dosyć powodów, żeby upozorować konieczność zabiegu.

W myśl przepisów ustawy karnej wolno lekarzowi zabić dziecko podczas porodu, jeżeli może w ten sposób uratować życie matki, a przerwanie ciąży, jest zbrodnią, która prowadzi do więzienia.

Niesłychanie ciężkie jest życie kobiety obarczonej dziećmi. Przeważnie są to kobiety chore i rodzą dzieci niezdolne do życia.

Ile cierpień, ile męczarni przeżywa taka kobieta. Czy nie jest obowiązkiem przyjść z pomocą takiej nieszczęśliwej kobiecie. Czy nie jest okrucieństwem karać więzieniem lekarza, jeżeli dopomoże kobiecie, a często ratuje matkę dzieciom.

Tylko fanatycy i ludzie o ciasnych sercach. mogą tak prostej sprawie nadać charakter religijny czy agitacyjny.

Zmiana tych drakońskich przepisów jest koniecznością życiową dla milionów kobiet proletarjackich i leży także w interesie państwa.

Chore matki, to podłoże dla chorego społeczeństwa.

# Z KLUBÓW KOBIET PRACUJĄCYCH.

Tow. Klubów Kobiet Pracujących otworzyło w Warszawie pierwszą kooperatywę pracy, mianowicie na zasadach spółdzielczych opartą pracownię ubrań i bielizny przy ul. *Marszałkowskiej 69 m. 8.* Przyjmuje się po cenach konkurencyjnych robotę i przeróbki sukien, palt, kostjumów damskich, ubranek dziecinnych, bieliznę męską i dziecinną, fartuchy i t. p. Robota jest i hurtowna, na zamówienie różnych instytucji i detaliczna.

Towarzyszki, popierajcie swoją instytucję. Spółdzielnie usuwają pośredników, których zarobek podraża towar, a pracownice — chałupniczki zmusza do głodowych zarobków. Towarzyszki, szyjące dla różnych hurtowników, którzy sprzedają gotowe ubrania, wiedzą, jak lichy jest ten zarobek, jak wyczerpującą praca dla pijawek-handlarzy. Spółdzielnie normują ceny, bo wskazują, ile robota może i powinna kosztować bez szalonych zysków dla przedsiębiorców.

W spółdzielniach praca nie przeciąża i odbywa się w warunkach higjenicznych, a robotnice starają się możliwie intensywnie pracować dla siebie w swojej instytucji. Dlatego kto się zwróci do krawieckiej spółdzielni pracy, mieć będzie robotę, wykonaną dobrze i prędko.



**Sukienki dla młodych dziewcząt. Można przerobić ze starych materjałów.**

# NIE BIJMY DZIECI.

Skarżą mi się nieraz dzieci, że ich w domu biją. „Kiedy ojciec zły, bije nas zawsze" — mówi 13-letnia dziewczynka — „czy jest, czy nie ma za co". Trzeba wtedy ścierpieć, bo gdy się wyrywać, to jeszcze gorzej". A jej koleżanka Andzia ma już cały system. Należy głowę w przód pochylić, aby uderzenia spadały na kark lub plecy — bo gdy się Andzię w głowę uderzy, to ją potem przez parę dni głowa boli i „lekcje się plączą". „A Jasia to zupełnie zgłupiała z bicia, bo ją matka wali, czem ma pod ręką". Chłopaki chwalą się, że nie boli, gdy ich biją. Zbili go w domu, to i co? Korona mu z głowy nie zleciała, a boleć i tak nie bolało. Choć sińce ma i krew mu się nosem puściła, ale honor uratowany, bo „nic nie bolało".

Bije się dzieci za wszystko. Za złe stopnie w szkole, za niszczenie odzieży, za głośną zabawę, za łakomstwo i za nie jedzenie, za kłamstwo i za przemilczanie, za większe i drobne przestępstwa, odbija się na dzieciach własne zdenerwowanie, kłopoty, troski. Bije się dzieci we wszystkich sferach i dziwną pod tym względem solidarność okazują sfery burżuazyjne i proletarjackie. Tylko — być może — dzieci burżuazyjne karze się lżej, a dzieci robotnicze bije się bez litości. Nierzadkie są wypadki uszkodzeń cielesnych i zaburzeń nerwowych.

Do sfer burżuazyjnych przenika już powoli myśl, zastąpienia bicia innymi karami. Oczywiście, że sferom tym łatwiej dostosować się do najnowszych metod pedagogiki, bo w wychowaniu dzieci pomaga im cały szereg bon, nauczycielek i wychowawczyń, a i matka ma więcej czasu i spokoju, by dziećmi swoimi zająć się cierpliwie.

Gorzej jest w sferach robotniczych, gdzie dzieci jest dużo, czasu i spokoju mało, gdzie zatroskany ojciec i zapracowana matka całą swoją złość na złe warunki życia odbijają nieraz na własnem dziecku.

Nie myśli się wtedy nawet o winie czy karze, odbija się tylko własne zdenerwowanie na dziecku, bo ono właśnie nawinęło się pod rękę.

Nowoczesna pedagogika zmierza do tego, by zarzucić zupełnie karę bicia, jako nie tylko nie prowadzącą do celu, ale wręcz szkodliwą. Bijący kopie przepaść między sobą, a bitym, zabija godność ludzką w dziecku, i zaufanie do swej osoby. Wpaja w dziecko przekonanie, że tylko brutalną siłą cośkolwiek osiągnąć można. Dziecko bite zatraca w sobie wszelką miękkość i delikatność, bije inne dzieci i nierzadko staje się katem dla młodszego rodzeństwa.

Nauczycielka w Ognisku zauważyła, że dzieci, których się w domu nie bije są łagodniejsze i łatwiejsze do prowadzenia niż te, które się bije. Inny jest też stosunek do rodziców dzieci bitych i nie bitych. Bite na pogróżkę, że się poskarży rodzicom odpowiadają zazwyczaj z pewnem lekceważeniem: „co mi tam ojciec?! ja mocniejszy od ojca!" lub „a cóż to? czy matka da mi radę?" Cały autorytet rodziców streszcza się dla tych dzieci w fizycznej przewadze rodziców nad nimi. Dzieci nie bite starają się natychmiast sprawę załagodzić; widać, że ambicja ich cierpi na myśl, że rodzice mogliby się dowiedzieć o ich złem sprawowaniu. O rodzicach wyrażają się z szacunkiem.

Mówi się dzieciom, że nie należy wyzyskiwać swej przemocy nad słabszym, a bijąc dzieci, wyzyskujemy właśnie naszą przemoc nad nimi, wyzyskujemy ich zależność od nas i bezbronność.

Wielu pedagogów, wielu ludzi, którzy dzieci badają i niemi się zajmują wypowiedziało się w kwestji karania dzieci i — jakkolwiek zdania co do samej konieczności karania, jak również co do rodzaju kar, są podzielone, to jednak wszyscy jednomyślnie twierdzą, że bicie jest złe, szkodliwe i że należy wytężyć wszystkie siły, by dzieci od plagi chłosty uwolnić. Zniesiono ją już dawno przecież dla dorosłych, a za-

chowano w stosunku do dzieci. Idorosłych chłostano w wyjątkowych wypadkach, dzieci zaś bije się za wszystko.

Dlatego też wierutnem kłamstwem jest bajka o słonecznem dzieciństwie. To tylko my podsuwamy dzieciom obrazki szczęśliwego, beztroskiego dzieciństwa, ale w rzeczywistości nie ma chyba dziecka, specjalnie dziecka proletarjackiego, które by szczerze zawołało: „pragnę jaknajdłużej pozostać dzieckiem". Ono pragnie, by skończyło się jego dzieciństwo, tak jak się pragnie końca niewoli.

Posłuchajmy co dzieci same w kwestji bicia i kar mówią. Przytaczam niżej kilka listów dzieci, jako odpowiedzi na ankietę, którą kierownictwo Ognisk Rob. Tow. Przyjaciół dzieci rozpisało w sprawie bicia.

Zadano dzieciom 3 pytania, na które musiały odpowiedzieć zaraz, w Ognisku, ażebyśmy mogli mieć pewność, że odpowiedzi są szczere i wolne od wszelkich wpływów zewnętrznych.

Pytania brzmiały:

1) Czy cię biją w domu?
2) Czy karę tę uważasz za dobrą?
3) Jak należy karać dzieci?

Listy przytaczam dosłownie, nie zmieniając ani stylu, ani interpunkcji.

O. O. lat 11.

Bicie uważam za złe. Znam jedną dziewczynkę, którą przybrana matka bardzo bije i gdy ona mi opowiada, to robi mi się tak jakby mnie kto bił. I dlatego bicie uważam za niedobrą rzecz. I gdy będę matką nigdy dziecka nie uderzę.

Można dzieci karać, gdy pozbawia się je przyjemności.

H. P. lat 12.

W młodszych latach bił mnie Tatuś, ponieważ widział, że z takiej kary staje się gorszą, więc próbował mówić do mnie dobrymi słowami i od tej pory znacznie się poprawiłam. Ale ja znam takie dziewczynki, co mi się żalą, że rodzice biją ich aż do krwi. Karę taką uważam za bardzo złą.

Gdy dziecko niegrzeczne, należy je pozbawiać przyjemności n. p. wycieczki, spaceru to dziecko się poprawi.

H. S. lat 11.

Uważam bicie za złe. Powinien każdy ojciec czy matka powiedzieć grzecznie, to z pewnością dzieci zrozumiałyby a gdy się krzyczy dziecko się przelęka i nieraz rozchoruje się z tego. Niektóre dzieci jak się je bije to jeszcze gorzej psocą, a to pewnie dlatego że robią rodzicom na złość.

T. Z. lat 13.

Mnie mamusia bije, tatuś nigdy. Ja uważam karę bicia za złą dlatego słucham tatusia że mnie nie bije.

D. B. lat 12.

Mnie nie biją, wystarczy jak Tatuś na mnie spojrzy albo gdy ja spojrzę na Mamusi bladą, zmartwioną twarz. I bez bicia tulę się wtedy w kąt i zaczynam płakać. Ale znam dziewczynkę którą Tatuś ciągle bije i ona przez to jest poniżona i wszystko jej już jedno. A ona mówiła że gdyby jej Tatuś dobrymi słowami powiedział ona byłaby grzeczna ale że nigdy dobrego słowa nie słyszy sama staje się gorsza. A gdy mamusia chce ją obronić, biedna matka dostaje i wynika straszna bójka.

Bije się tylko zwierzęta a gdy się człowieka bije to staje się jak zwierzę. Uważam bicie za najgorszą karę w świecie.

I proszę bardzo żeby po tym liście wszyscy ci rodzice którzy dzieci biją przestali bić. Spróbujcie dobrymi słowami, przyrzekam że dzieci wasze będą grzeczniejsze.

Ogółem odpowiedziało dzieci 52, (36 dziewcząt i 16 chłopców). Z tych bitych w domu jest 33 dzieci, nie bitych 19 dzieci, a więc 65 proc. czyli około ⅔ wszystkich dzieci są bite, co stanowi bardzo duży odsetek.

Z pośród dzieci bitych, jest chłopców 12, dziewczynek zaś 21. Na pytanie czy dzieci uważają karę bicia za dobrą, 20 dzieci wypowiedziało się za biciem, zaś 32 przeciw biciu, a więc jakkolwiek ⅔ dzieci karane są biciem, jednakże tylko 37 proc., a więc nieco więcej niż ⅓ część dzieci wypowiada się za biciem. Z tych 20 dzieci wypowiadających się za biciem, jest 12 chłopców i 8 dziewczynek, czyli że 75 proc. ogółu chłopców wypowiada się za biciem, zaś dziewczynek tylko 22 proc.

Najciekawszem jest stwierdzenie: czy za biciem czy też przeciw biciu wypowiadają się dzieci, które same są bite.

Otóż okazuje się, że z nie bitych 19 dzieci, tylko 3 t. j. 16 proc. wypowiada się za biciem, zaś z bitych 33 dzieci.

Dzieci bite pójdą w życie w zasadą, że tylko siła brutalna coś w życiu znaczy i marzeniem ich będzie: mieć tyle siły, by... bić innych.

Pamiętajmy o tem karcąc dzieci!

*Jadwiga Borowiczowa.*

# DLA NASZYCH DZIECI.

## JÓZEFÓW.

### VIII.

Raz na tydzień urządza miła nasza Kolonja śliczne i dalekie wycieczki. Cieszą się na nie wszyscy, bo to przecie okropnie jest ważne, aby się zapoznać z przyrodą. Jest nawet wycieczkowa komisja, która układa plany i wydaje rozkazy. Antek do niej należy.

— Czy wiecie, gdzie jest las jagodowy? — pyta wszystkich tubylców, bo chciałby tam zaprowadzić kolegów i koleżanki.

— Las jagodowy?

— Trzeba iść najpierw szosą; koło świerka trzeba skręcić na prawo, koło lipy na lewo; trzeba przebrnąć przez piachy, potem wzdłuż Świdra; długo, długo, aż się dojdzie.

— Pójdziemy? — zapytała się Ewa.

— Tak — rzekła pani, — ale najpierw trzeba poprosić pana Trochimiaka by zbadał drogę, bo wasz drogowskaz nie jest ścisły.

— Jakto? — krzyknął oburzony pan Trochimiak — jakże pani może ich tak obrażać, przecie ta droga wiedzie wprost do Paryża.

— Czy pan tamtędy pójdzie? — nalegała Olusia.

Pan Trochimiak wziął czapkę, ukłonił się nią prawie do ziemi i powiedział, że idzie na urlop.

Pospuszczały się wszystkie noski bo ten urlop był niechętnie widziany, a pani Salka, kucharka, wpadła z przerażenia na krzesło, bo miała go teraz właśnie posłać po chleb do piekarza. Wszyscy wierzyli w urlop, wszyscy bowiem dobrze wiedzieli, że pan Trochimiak ma w Warszawie żonę i synka Zdzisia i że jedzie do nich z wizytą. To też radość była ogromna, gdy wieczorem po kolacji, gdy syci wyskakiwali balustradą werandy, a głodni wchodzili drzwiami, przyszedł kochany pan Trochimiak. A wiecie skąd on przyszedł?

— Z jagodowego lasu!

Idzie się najpierw szosą, potem koło świerka naprawo, potem koło lipy na lewo, potem przez piachy, potem wzdłuż Świdra, potem znowu na prawo a kto tam dojdzie, ten zobaczy jagody!

— Czy i my tak pójdziemy?

— Owszem — odrzekł pan Trochimiak, ale tylko, o ile pani zgodzi się na to, by ta nasza wycieczka trwała cztery tygodnie, jeśli nie, zaprowadzę was inną drogą.

— O dobrze!

Nazajutrz po obiedzie był krótki wypoczynek bez bajki, poczem każdy chwycił krobki albo garnuszek, pan Trochimiak wziął gwizdek i stanęli zbitą gromadą gotowi do wymarszu.

— Raz, dwa, trzy... w drogę!

Najpierw szli ścieżką a nie szosą, potem koło świerka skręcili w lewo a nie w prawo, koło lipy w prawo a nie w lewo i ominęli piachy.

— To źle, krzyczały dzieci na każdym skręcie — my tu jeszcze zbłądzimy.

— Panie, panie, pan nas nie prowadzi do Paryża!

— Naturalnie, jesteście przecie bez paszportów, ale spójrzcie co tu się dzieje, to mówiąc schylił się po jagody.

Stali na zrębie lasu.

— O — zawołał zdumiony Antek i spojrzał na ziemię.

— Jagody, nasze polskie jagody — wyszeptała Helenka.

Adelcia oparła się o pień drzewa i dumała. U jej nóg czerwieniły się jagódki, tuż opodal tulił się krzaczek jerzyn do krzaczka maliny.

— Nie rozumiem — powtarzała co chwila — całkiem a całkiem nierozumiem.

— Czego ty nie rozumiesz?

— Nie rozumiem — odparła dziewczynka — jakeśmy mogły trafić, szłyśmy przecie złą drogą — i na ten temat myślała długo.

Najpierw szły jagody do buzi a potem dopiero do krobek a gdy i krobki i buzie były już pełne, przeniosła się gromadka nasza na wzgórze, aby zdaleka odszukać miły Józefów i mieszkanie Kolonji.

— O tam, już znalazłem — zawołał Ignaś wskazując palcem — tam są domki w brzozowym lesie.

— Co? — zdziwiła się Zuzia — to tak blizko, a myśmy wędrowali tak długo! — I poczęto wołać na panią kucharkę:

— Salciu!

— Salciu!

— „Ciu" — powtórzyło echo i to wywołało nowe okrzyki.

Krzyczeli i krzyczeli i stale ku nim wracały tylko skróty.

Było miło. Nagle co to? — Ze szczytu wzgórza spadła na głowę Antka zielona ulęgałka, w górę odbiła się niby balon i potoczyła na jagody.

Jak stado wróbli zerwały się wszystkie dzieci, aby szukać dzikiej jabłoni. Julek znalał ją pierwszy, wdrajał się na jej stare konary i począł zwoływać dzieci.

Dzieci byłyby rwały, byłyby jadły, bo cierpki owoc nieraz także smakuje, ale pani zawołała je wszystkie, kazała usiąść wokół polany i rozdawała śliczne szlachetne jabłka.

Józik umazał twarz jagodami, chciał wyglądać jak murzyn.

— Tak wypada, gdy się było w jagodowym lesie, w prawdziwym lesie jagód. Krobki nanowo się wypróżniły i znowu były pełne.

Nagle znów okrzyk: Zosia znalazła w lesie skautowską kokardkę. Poczęto szukać właściciela, ale daremnie, Zwinna, ruda wiewiórka, świadek zguby, nic nie chciała powiedzieć ani wskazać nikogo. Postanowiono więc udekorować kokardką wysmukły pień młodej brzozy, aby on nosił skautowskie godło. Pan Trochimiak był najwyższym w gromadzie, więc on został obrany mistrzem ceremonji i właśnie gdy podnosił ręce do góry, poczęło zachodzić słońce.

Parę dni temu witały dzieci przedświt, teraz zachód.

Kokardkę przypięto bardzo wysoko, poczem rozległ się gwizdek: Dzieci znały to hasło. W jednej chwili chwyciły swoje kubki i krobki, w jednej chwili zerwały wielkie liście paproci, by się niemi ustroić.

Ruszyli w krwawym blasku zachodu. Już nikt nie mówił że zabłądzą, już nikt nie mówił, że pan Trochimiak nie zna drogi. Szli i nucili. Tylko na skraju lasu stanęła Ola a za nią wszyscy:

— Do widzenie nasz jagodowy lesie!

— „Nia" — powtórzyło echo.

W tej samej chwili Mietek rzucił się na czworaki i począł coś chwytać czapką.

To było pisklę, wilga.

Mietek wyścielił czapkę liśćmi paproci i urządził w niej gniazdo, a gdy było gotowe, ruszono w dalszą drogę. Weźli na łąkę, pani pozwoliła im się rozprószyć, zerwać kwiaty i przybiec prędko na głos gwizdka. Pewnie, to być przecie musiało, bo któż widział wracać bez kwiatów z wycieczki?

Gwizdek zabrzmiał, znowu ruszono w pochód. Pan Trochimiak był przewodnikiem, był bowiem wysłużonym żołnierzem i umiał się orjentować. Dzieci mówiły, że zna tajemnice boru.

Zmrok ich zaskoczył.

— Dlaczego miłe dnie szybko lecą, a te nieznośne ciągną się tak powoli? — pytał ciekawy Anzelm.

Było już ciemno. Po niebie przesunęła się gwiazda. Ludzie mówią, że gdy się

w tej chwili coś pomyśli, to się to spełnić musi. Więc Anzelm myślał:

— Niech miłe dnie ciągną się żółwim krokiem, a przykre niech uciekają. A Hania myślała:

— Niech na mnie nigdy pies nie szczeka. A Marysieńka:

— Nie chcę się spotkać z krową.

Anzelm zdążył pomyśleć, Hania i Marysieńka także zdążyły pomyśleć, ale się nie ziściło. Pewnie to jest nieprawda.

Najszczęśliwszy był Michałek. Miał wilgę i myślał o tem, że ona się do niego przywiąże i że on będzie szczęściem jej losu.

Dochodzili do domków i już zdala witało ich migocące światełko z kuchni. Pani Salka wyszła na ich spotkanie i nagle stanęła w olbrzymim wieńcu krobek, które dzieci wokół niej ułożyły. To był przecie dar lasu.

W tem pisk wilgi.

— Co to?

Oto jeszcze jeden stołownik. Ptak jeszcze nie umiał latać, poczęto więc łapać dla niego muchy. A wilga jakby już oswojona jadła z ręki.

Pani śpi obok dużej sypialni w malusieńkiej kuchence, w której się nie gotuje, będzie tam mieszkać z wilgą.

Kuchenka była stale otwarta a drzwi wiodły na lasek. Gdy wilga nauczy się latać, będzie mogła wrócić do swoich.

— Niech jej dnie miłe będą okropnie długie; a jej dnie przykre niechaj lecą jak strzała, życzył Tadek.

— Niech na nią nigdy pies nie zaszczeka — dodała cicho w duszy Hania, a jeszcze ktoś inny życzył:

— Niechaj nigdy nie spotka krowy.

Jagodowy las okazał się bardzo hojny, dał jagód bez liku i dał także swojego ptaka.

**F. Lazarusówna.**



**Ubranka dla dzieci łatwe do uszycia.**

KOBIETY, STAŃCIE W SZEREGU!

Nakładem C. Wydz. Kobiecego wyszła w drugim nakładzie 20.000 egzemplarzy broszurka „Kobiety, stańcie w szeregu".

Cena 5 groszy, przy odbiorze 500 egz. 3 gr. (bez przesyłki). Broszurka, bardzo popularnie napisana, ilustruje nędzę szerokich warstw ludowych i wskazuje możliwości zmiany położenia klasy pracującej przez uświadamianie kobiet, jako bardzo ważnego czynnika w życiu politycznem.

Zamówienia przesyłać do C.K.W., Warecka 7.

# ROBOTNICZE TOWARZ. PRZYJACIOŁ DZIECI.

## *OGNISKA DZIECIĘCE.*

Warszawski oddział Rob. Tow. Przyjaciół dzieci uruchomił w tym roku wszystkie ogniska zeszłoroczne i nadto 3 nowe. Istnieje więc w tej chwili 9 ognisk dla dzieci szkolnych: 3 na Ochocie (Grójecka 59 lokal PPS.) i Grójecka 63 (lokal Warsz. Spółdzielni Spożywców), 2 na Wolskiej 54 w Związku Włóknistym, 2 na Lesznie 48 w Zw. Dozorców domowych, 1 na Puławskiej 21 w Zw. Tramwajarzy i 1 na Nowem Bródnie Syrokomli 22 lokal Tow. Oświaty i Kultury.

Należy zaznaczyć, że zainteresowanie dla Ognisk wzrasta w Warszawie, a różne związki i dzielnice P. P. S. same zwracają się do Towarzystwa, ofiarowując na ogniska lokale. Drugim pocieszającym objawem jest zapisywanie się coraz większej liczby dzieci towarzyszy i związkowców. Znaczy to, że powoli zmienia się traktowanie ognisk. Z instytucyj filantropijnych dla najbiedniejszej dziatwy stają się one organizacją społeczną, którą robotnicy tworzą sami sobie, skupiając się jako członkowie w Robotniczem Towarzystwie Przyjaciół Dzieci. I to dopiero jest stanowisko poprawne, stanowisko międzynarodowej socjalistycznej organizacji przyjaciół dzieci. Filantropję zostawmy burżuazyjnemu odłamowi społeczeństwa, tym, którzy dla próżności, czy też z tkliwości serc kładą plasterki na rany społeczne, uważając ustrój dzisiejszy za słuszny i niezachwiany. My idźmy drogą samopomocy społecznej, a przez naszych radnych w samorządach miejskich zdobywajmy dla swych instytucyj fundusze z podatków ogólnych. Jeżeli bowiem społeczeństwo tak jest urządzone, że oboje rodzice muszą zarobkować, że dzieci nie mają ciepła ogniska domowego, bo mieszkają w norach przeludnionych, zimnych, ciemnych i wilgotnych, to muszą się znaleźć fundusze na zorganizowanie opieki nad dziećmi. Kilka godzin są one w szkole, potem muszą znaleźć miejsce, gdzieby odrabiały lekcje, gdzie by się mogły zabawić, rozwinąć umysłowo i moralnie, spędzić czas kulturalnie. Na miejsce burzonych przez ustrój kapitalistyczny ognisk domowych, muszą zapłonąć ogniska społeczne, ogniska Robotniczego Tow. Przyjaciół Dzieci.

Zebrania miesięczne rodziców dzieci ogniskowych dopiero się zaczynają — odbyły się już na Woli i na Ochocie. Na Woli rodzice zdecydowali, że chcą w tym roku mieć szereg odczytów z dyskusją na temat urządzeń i praw samorządowych i państwowych. Wybrano też stałą datę zebrań: pierwszy czwartek po pierwszym każdego miesiąca.

## Z KLUBÓW ROZRYWKOWYCH

*Robotniczego Tow. Przyjaciół Dzieci.*

Z dniem 2 października b. r. rozpoczęły swą działalność Kluby rozrywkowe Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci.

Celem Klubów jest usunięcie dzieci z pod zgubnego wpływu kin podmiejskich oraz ulicy, na której większość robotniczych dzieci spędza wolne chwile.

Zadaniem Klubów jest urządzać kulturalne rozrywki dla dzieci, któreby podnosiły ich ducha i rozwijały inteligencję.

W każdą więc niedzielę urządzają w kilku punktach Warszawy różne atrakcje dla dzieci. Na program składają się: bajki z przeźroczami, przedstawienia, zabawy ruchowe, oraz odpowiednio dobrane obrazy świetlne. Od czasu do czasu organizują kluby wycieczki. Usilne starania czynią Kluby, by umożliwić dzieciom co pewien czas bywanie w teatrze na odpowiednich sztukach dla dzieci i młodzieży, czy na koncertach.

Pozatem zadaniem Klubów jest urządzanie produkcyj dzieci, jako to chóralnych deklamacyj, śpiewów, tańców, przedstawień.

Jak bardzo kluby wychowawcze są potrzebne, świadczy zwiększająca się z każdym dniem frekwencja dzieci.

**Redakcja zwraca się do towarzyszek radnych z prośbą o przysłanie fotografji.**



Zabieranie dzieci na zakupy, męczy matki i dzieci. Zapisujcie je do „Ognisk" Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci.

Pod redakcją DOROTY KŁUSZYŃSKIEJ.
Redaktorka odpowiedzialna: ZOFJA KWIECIŃSKA.
Wydawca: CENTRALNY WYDZIAŁ KOBIECY P. P. S.
Adres Redakcji i Administracji, Warszawa, Warecka 7, telefon 230-44.

Odbito w Druk. „Robotnika" Warecka 7.